

Koronawirus pretekstem do ograniczania praw obywatelskich

29 maja 2020

Na całym świecie rządy zdecydowały się na wykorzystanie technologii i innych środków nadzoru w walce z pandemią SARS-CoV-2. Ta wyjątkowa sytuacja wiąże się też z ograniczeniami dotyczącymi przemieszczania się, prawa zgromadzeń czy prawa do prywatności. To, jak długo zostaną utrzymane, zależy w dużej mierze od społecznego przyzwolenia na takie działania. – Opinia publiczna skupiona na pandemii koronawirusa często bezrefleksyjnie się na nie godzi – podkreśla prawnik i ekspert Fundacji Panoptikon Wojciech Klicki.

– Koronawirus w takiej lub innej formie zostanie z nami na wiele tygodni, miesięcy, a nawet lat. Dla rządzących pokusa, żeby pod pretekstem walki z nim ograniczać nasze prawa i wolności, będzie cały czas aktualna. To bardzo duże wyzwanie, żebyśmy – mimo zagrożenia, z jakim się mierzymy – nie godzili się na kolejne ograniczenia pod pretekstem walki z pandemią – mówi agencji Newseria Biznes prawnik i aktywista Wojciech Klicki z Fundacji Panoptikon.

Jak podkreśla, chociaż rząd nie zdecydował się na wprowadzenie w Polsce stanu nadzwyczajnego w związku z pandemią SARS-CoV-2, to sytuacja była i jest wyjątkowa. Wprowadzone zostały ograniczenia dotyczące przemieszczania się, prawa zgromadzeń czy prawa do prywatności. Powstała także aplikacja śledząca kontakty społeczne do kontroli rozprzestrzeniania się wirusa.

– Wiele osób godzi się, że aby skutecznie walczyć z koronawirusem, muszą zrzec się swojej prywatności i np. zainstalować specjalne aplikacje służące śledzeniu ich aktywności. Ta społeczna zgoda jest dużym problemem, ponieważ

jeśli będzie się utrzymywać, to ograniczenia praw i wolności zostaną z nami na dłużej, nawet kiedy zagrożenie zniknie – mówi prawnik z Fundacji Panoptikon.

Takie aplikacje zostały wprowadzone w wielu krajach. Również w Polsce Ministerstwo Cyfryzacji proponowało ProteGo Safe, które z założenia ma pomóc w kontroli rozprzestrzeniania się koronawirusa. Smartfony z zainstalowaną aplikacją emitują za pośrednictwem Bluetootha sygnał odbierany przez inne urządzenia, wymieniając się tymczasowymi kodami – przypadkowymi ciągami znaków, które nie ujawniają tożsamości ich właścicieli. Aplikacja automatycznie szacuje ryzyko zarażenia się SARS-CoV-2 dla każdego użytkownika na podstawie jego historii napotkanych urządzeń i zweryfikowanych medycznie przypadków zarażenia wirusem.

Według resortu aplikacja nie inwigiluje, nie zbiera i nie udostępnia danych użytkowników, a gromadzone informacje są anonimowe, zakodowane i przechowywane w telefonie tylko przez dwa tygodnie. Eksperci wskazywali jednak m.in. na ryzyko deanonimizacji danych czy zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników, jakie stwarza stale włączony Bluetooth.

Na podobne problemy eksperci fundacji wskazują również we Francji, gdzie częściowo zniesiono zakaz przemieszczania się, ale wiele ograniczeń pozostało w mocy. Ustawa przedłużająca stan wyjątkowy przewiduje stworzenie systemu informatycznego pozwalającego na przetwarzanie danych osób dotkniętych SARS-CoV-2 (lub mających z nimi kontakt) bez ich zgody. Ma powstać także aplikacja śledząca StopCovid umożliwiająca odtworzenie sieci kontaktów za pomocą połączenia Bluetooth. Pomysły władz budzą jednak wątpliwości prawników i organizacji pozarządowych, podkreślających ryzyko trwałego ograniczenia praw i wolności obywatelskich.

Prawniki Fundacji Panoptikon podkreśla, że największym ryzykiem dla praw i wolności obywatelskich jest społeczna zgoda na ich ograniczanie. Opinia publiczna – skupiona na pandemii

koronawirusa – często bezrefleksyjnie godziła się na kolejne ograniczenia, nawet te nie do końca racjonalne.

– Przykładem jest choćby zakaz wejścia do lasów, od samego początku wskazywane jako działanie, które w żaden sposób nie pomoże w walce z pandemią, a mimo to część osób bezrefleksyjnie je akceptowała – mówi Wojciech Klicki.

Kluczowe jest pytanie, czy te ograniczenia będą tylko czasowe, czy zostaną utrzymane na stałe.

– Można wysnuć analogię do tego, co stało się w ramach stanu nadzwyczajnego spowodowanego 20 lat temu przez zamachy na World Trade Center. Wtedy w imię bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych, ale też w Unii Europejskiej przyjęto wiele rozwiązań, które miały pomóc w walce z terroryzmem. Problem polega na tym, że zostały one z nami już na zawsze – mówi ekspert.

Fundacja Panoptikon wskazuje, że na całym świecie rządy zdecydowały się na wykorzystanie środków nadzoru w walce z pandemią COVID-19. Dla przykładu, Izrael do śledzenia chorych wykorzystuje technologie, jakimi dysponują tamtejsze siły wywiadowcze i agencja bezpieczeństwa, stosowane dotąd w celu walki z terroryzmem. Izraelska służba kontrwywiadu Szin Bet zyskała m.in. nieskrępowany dostęp do danych telekomunikacyjnych obywateli, które może wykorzystywać do celów monitorowania ich kontaktów społecznych.

Korea Południowa zwróciła się do operatorów telekomunikacyjnych z prośbą o udostępnienie danych abonentów do monitorowania ich kontaktów społecznych i stworzyła na ich podstawie interaktywną mapę pozwalającą na śledzenie nowo wykrytych zakażeń. Z kolei Chiny skorzystały m.in. z możliwości śledzenia telefonów komórkowych i systemów rozpoznawania twarzy, wyposażonych w funkcję odczytu temperatury ciała, oraz dronów, które pilnowały zasad przestrzegania kwarantanny.

Źródło: [Biznes.Newseria.pl](https://biznes.newseria.pl)